

Daniel Cichy

Szanując inność : Witold Szalonek, pedagog i wychowawca

Wartości w muzyce 4, 42-53

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Daniel Cichy

Uniwersytet Śląski
Katowice

Szanując inność – Witold Szalonek, pedagog i wychowawca

Zawód nauczyciela kompozycji w historię muzyki jest wpisany od zawsze. Początkowo był organicznie związany z praktyką wykonawczą i istniał na prawach powszechnej w kulturze światowej relacji mistrz — uczeń. Adept kompozycji czerpał więc wiedzę bezpośrednio od doświadczonego muzyka, obserwując artystę przy pracy, poznawał tajniki instrumentalnego i wokalnego warsztatu oraz zapoznawał się z obowiązującymi w danym czasie prawidłami dźwiękowego języka.

Instytucjonalny wymiar edukacja muzyczna zaczęła przyjmować w średniowieczu. Zaczęły powstawać kościelne i klasztorne szkoły, w których młodzi chłopcy spędzali dzieciństwo, nie tylko ucząc się muzycznego fachu, ale zdobywając wykształcenie ogólne. To z uczniów tych placówek rekrutowali się członkowie chórów i zespołów kościelnych, wreszcie tam rodziły się i były szlifowane największe kompozytorskie talenty średniowiecza, renesansu i baroku. Oprócz kościelnych instytucji kuźnią kolejnych generacji muzyków były zasłużone dla sztuki rodziny, przypominające artystyczne kasty, korporacyjne struktury, broniące dostępu do prestiżowego społecznie zawodu.

Rozkwit świeckiej, bardziej demokratycznej działalności edukacyjnej w zakresie muzyki przypadł na XVIII wiek. Ale już wcześniej znaczącą konkurencją dla szkół kościelnych były dwory i prywatne kampanie operowe. Wobec tracących na znaczeniu placówek kościelnych stopniowo przejmowały one odpowiedzialność za kształcenie muzyków. W zakładaniu konserwatoriów prym wiodli Włosi, których humanistyczny model kształcenia i postawa ekspansywna doprowadziła do dominacji artystów z Półwyspu Apenińskiego w całej Europie.

Jednak dopiero w drugiej połowie XIX wieku szkolnictwo, nie tylko zresztą artystyczne, uległo daleko idącym reformom, a co za tym idzie — profesjonalizacji. Przemiany społeczno-polityczne, powstanie klasy średniej, wymusiły re-

wolucyjne zmiany w zakresie muzycznej edukacji. Możliwość zdobycia muzycznego wykształcenia nie była już domeną Kościoła i dworu, ale pojawiły się alternatywne instytucje państwowe i prywatne. W Niemczech i we Francji rozpoczęły działalność liczne szkoły muzyczne. Większość z nich umożliwiała utalentowanej młodzieży zdobycie umiejętności wokalnych i instrumentalnych na przyzwoitym poziomie mieszczańskiego muzykowania amatorskiego. Ofertę tę uzupełniali nauczyciele prywatni, wciąż cieszący się dużym uznaniem. Pojawiła się wszelako i druga grupa konserwatoriów, w których studenci uzyskiwali wysokie kwalifikacje artystów koncertowych. Szefami tych instytucji byli zwykle wzięci kompozytorzy, którzy oprócz aktywności wykonawczej, instrumentalnej lub dyrygenckiej poświęcali się kształceniu kolejnego pokolenia kompozytorów¹.

W XX wieku nauczanie kompozycji jeszcze bardziej uległo regułom instytucjonalizacji i w licznych konserwatoriach oraz akademiach muzycznych powstały klasy kompozycji, na czele których stały wyraziste osobowości twórcze. Wśród tych najbardziej znanych twórców, odznaczających się wyjątkowym talentem pedagogicznym, wymienić trzeba Arnolda Schönberga, Nadię Boulanger czy Oliviera Messiaena. Z rodzimych twórców, obok niezłomnego Karola Szymanowskiego, nie można zapomnieć o Kazimierzu Sikorskim, Włodzimierzu Kotońskim, Andrzeju Dobrowolskim, Bogusławie Schaefferze czy Krzysztofie Pendereckim. Ów panteon mistrzów kompozytorskiej pedagogiki byłby niepełny bez Witolda Szalonka, nie tylko czołowego przedstawiciela śląskiej szkoły kompozytorskiej, ale także aktywnego nauczyciela, którego misja edukacyjna stanowiła jeden z najważniejszych elementów zawodowej aktywności.

Witold Szalonek – uczeń

II wojna światowa w życiu urodzonego 2 marca 1927 roku Witolda Szalonka spowodowała edukacyjną wyrwę. Dlatego dość późno, bo dopiero w 1949 roku, w wieku 22 lat, przyszedł rozpocząć regularne studia muzyczne. Ale zainteresowanie muzyką pojawiło się dużo wcześniej. Franciszek i Maria, rodzice Witolda i trzy lata starszego Romana, mimo braku muzycznego wykształcenia, byli ludźmi wrażliwymi na dźwięki, a obaj synowie byli wychowy-

¹ W. Weber: *Conservatory*. In: *New Grove Dictionary Music and Musicians*. Dostępne w Internecie: http://www.oxfordmusiconline.com/subscriber/article/grove/music/41225?q=conservatory&hbutton_search.x=0&hbutton_search.v=0&hbutton_search=search&source=omo_t237&source=omo_qmo&source=omo_t114&search=quick&pos=2&start=1#firsthit [data dostępu: 14.06.2011].

wani w poczuciu szacunku dla sztuki. W domu śpiewało się często, a w późniejszych latach, kiedy na dobre działała restauracja Franciszka Szalonka, gościom towarzyszyła muzyka, grana na żywo przez lokalnych muzyków.

Kiedy Witold miał 9 lat, został wysłany na pierwsze lekcje gry na fortepianie do miejscowej nauczycielki. Jednak bardziej niż grą na instrumencie interesował się śpiewem, którego kilku lekcji udzielił mu szkolny nauczyciel. Mimo przeciwności losu i trawiącego Polskę zbrojnego konfliktu ścieżka edukacyjna Szalonka była kontynuowana. Dzięki uprzejmości pewnego austriackiego dyrektora szkoły chłopcy mogli uczęszczać na zajęcia, a w zamian za jedzenie Margot Hansel, nauczycielka z lokalnej szkoły muzycznej, dawała Witoldowi dalsze lekcje gry na fortepianie. Często też akompaniował uczniom, którym udzielała lekcji śpiewu (wśród nich byli dyrektorzy miejscowej niemieckiej fabryki), co sprawiło, że nastoletni Witold zapoznał się z repertuarem niemieckim. Występował także na koncertach, zaś mając 16 lat, wywołał ogromny aplauz interpretacją *Sonaty b-moll* Fryderyka Chopina. Z tego czasu pochodzą także pierwsze próby kompozytorskie.

Wraz z końcem II wojny światowej prowadzona dorywczo edukacja muzyczna Witolda Szalonka miała szansę zyskać kształt bardziej profesjonalny. Życie muzyczne po wojnie było w Polsce w dość szybkim tempie restaurowane, więc i w Katowicach rychło powstała pierwsza specjalistyczna szkoła muzyczna, a także pierwsza wyższa szkoła muzyczna, funkcjonująca na prawach konserwatorium. Witold Szalonek więc zwykłe liceum zamienił na liceum muzyczne. Dostał się pod skrzydła profesor Wandy Chmielowskiej, uczennicy słynnej rosyjskiej pianistki Anny Jesipowej, z którą będzie także związany podczas studiów. U niej również pierwsze pianistyczne szlify zdobywał Michał Szalonek, starszy syn Witolda i Beaty Szalonków.

Rozpoczęte w 1949 roku studia w klasie fortepianu w Akademii Muzycznej, zwanej wówczas Państwową Wyższą Szkołą Muzyczną, gdzie był na roku między innymi z Kazimierzem Kordem i Wojciechem Kilarem, stały się okazją do nadrobienia zaległości w kulturalnym obyciu, które było spowolnione przez działania wojenne. Szczególnie z Kilarem połączyła Witolda Szalonka długoletnia i intensywna przyjaźń. Pochodzącemu z prostej rodziny imponowała lwowska natura Wojciecha Kilara, bogato wyposażona biblioteka, a także jego otwarty stosunek do życia. Młodzi studenci prowadzili dyskusje o sztuce, literaturze, muzyce, co nie pozostało bez wpływu na obu twórców.

W tym czasie Szalonka namiętność do fortepianu słabła. Znużyły go nieustanne ćwiczenia, a i kontakt z profesor Chmielowską nie był już tak zapładniający artystycznie jak kiedyś. Po latach Witold Szalonek wspominał: „Kiedy przed laty przyszedłem na lekcję fortepianu do prof. Wandy Chmielowskiej, zaznaczyłem, iż będzie to okres próbny. Uważałem bowiem — i oczywiście nie zmieniłem zdania po dziś dzień — że każda praca wymaga odpowiednich predyspozycji i że lepiej robić coś bardzo skromnego — ale dobrze. Jeśli więc nie

miałbym w ocenie mojej Profesorki, szans na pełny rozwój mej osobowości, po to aby służyć innym, wolałem z tej dziedziny działalności zrezygnować”².

Częściej więc komponował przy pomocy instrumentu, niż grywał dzieła innych twórców. Został przedstawiony Bolesławowi Woytowiczowi³, który przyjrzał się jego szkicom kompozytorskim i w 1951 roku przyjął Witolda Szalonka do swojej klasy.

Miał szczęście Witold Szalonek, że trafił do pedagoga otwartego; co ważne, świetnie zorientowanego nie tylko w zakresie działalności artystycznej — pianistycznej i kompozytorskiej, ale wszechstronnie wykształconego intelektualisty. Bolesław Woytowicz był slawistą — uzyskał stopień doktora filologii słowiańskiej na uniwersytecie w Kijowie, w Warszawie zaś studiował matematykę i prawo. Uczęszczając na lekcje kompozycji do Woytowicza, Szalonek dołączył do grona przyszłych kompozytorskich osobowości, wśród których znaleźli się Tadeusz Baird, Wojciech Kilar, Józef Świder i Romuald Twardowski. Woytowicz wychował ponadto kilku wytrawnych pianistów. Można wspomnieć Urszulę Mitręę, Zofię Owińską, Irenę Protasiewicz, Monikę Sikorę-Wojtachę, Marię Szaiber czy Zbigniewa Śliwińskiego.

Pogrążonego nierzadko w depresji adepta kompozycji, będącego dodatkowo w psychicznym kryzysie po śmierci ojca (w 1950 roku), Woytowicz postanowił obudzić do artystycznego życia, oszlifować kompozytorski diament, który otrzymał. Dlatego nie tylko zlecał młodemu Witoldowi ćwiczenia kompozytorskie, wprawki warsztatowe, ale też prowadził z nim dyskusje filozoficzne, motywował do pracy, był podporą. Dzięki wytrwałości i pedagogicznemu talentowi nauczyciela Witold Szalonek w 1956 roku ukończył z powodzeniem studia kompozytorskie. Jeszcze na studiach odniósł także pierwszy sukces, zdobywając w 1952 roku III nagrodę na konkursie kompozytorskim z okazji Światowego Festiwalu Młodzieży w Warszawie.

Ważnym elementem kompozytorskiego kształcenia Witolda Szalonka były nauki pobierane podczas stypendium w Paryżu w klasie Nadii Boulanger. Jako

² E. Wybraniec: *Nieodzwonna jak mowa*. „Poglądy” 1977, nr 16.

³ Urodzony 5 grudnia 1899 roku w Dunajowcach kompozytor i pianista był cenionym pedagogiem. Był uczniem w zakresie gry na fortepianie Aleksandra Michałowskiego, zaś kompozycji uczył się u Feliksa Szopskiego, Witolda Maliszewskiego, ale także Nadii Boulanger. W Paryżu miał kontakt z Claudem Debussym. W latach 1924—1939, równoległe ze znakomicie rozwijającą się karierą pianistyczną, prowadził klasę fortepianu w Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie. Podczas II wojny światowej prowadził kawiarnię Salon Sztuki przy Nowym Świecie, gdzie organizował koncerty muzyki kameralnej i solowej. Występowali u niego między innymi Eugenia Umińska, Witold Lutosławski, Andrzej Panufnik, Ada Sari czy Adam Didur. Niestety, wszystkie jego młodzieńcze partytury spłonęły podczas powstania warszawskiego w 1944 roku. Po wojnie Woytowicz kontynuował aktywnie działalność koncertową, prowadził klasę fortepianu i kompozycji w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach (1945—1975), wykładając także w Warszawie (1958—1961) i Krakowie (1963—1979). Zob. E. Wybraniec: *Bolesław Woytowicz*. W: *Kompozytorzy śląscy*. Red. R. G a b r y ś. Katowice 1981.

beneficjent funduszków Ministerstwa Kultury i Sztuki doskonalił swój warsztat u apologetki neoklasycyzmu na przełomie 1962 i 1963 roku. Warto przypomnieć, że francuska pedagog kształciła także Bolesława Woytowicza.

Witold Szalonek – pedagog

Po zakończeniu edukacji w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Katowicach w 1956 roku Witold Szalonek otrzymał w *Alma Mater* stanowisko zastępcy asystenta, a rok później asystenta. Od tej pory będzie związany ze śląską uczelnią aż do wczesnych lat osiemdziesiątych. W 1960 roku wspiał się na wyższy szczebel akademickiej drabiny — został starszym asystentem, zaś w 1961 roku otrzymał posadę adiunkta. Sześć lat czekał, aby zostać uhonorowany tytułem docenta. W latach 1970—1974 kierował Katedrą Teorii Muzyki i Kompozycji. Objął ją zresztą, co symptomatyczne, po odejściu Bolesława Woytowicza⁴.

Jego zdolności pedagogiczne oraz umiejętności organizacyjne zostały docenione nominacją na stanowisko rektora katowickiej PWSM w 1972 roku. Z powodów politycznych Szalonek jednak odmówił ostatecznie przyjęcia najwyższej uniwersyteckiej godności. Postulował bowiem, aby jednym z jego zastępców był dr Karol Musioł. Niestety, oskarżany o antypolskość badacz, często odwiedzający brata mieszkającego w Niemczech, był trudny do zaakceptowania przez władze. Dodatkowo utworzyła się wśród pracowników uczelni nieliczna, ale wpływowa frakcja przeciwników Witolda Szalonka. W szkicu, który ukazał się po śmierci Witolda Szalonka, Magdalena Dziadek wspomina: „Broniło się przed Szalonkiem, ekspansywnością jego działań i koncepcji, zwykle dyskusyjnych, »obrazoburczych« środowisko katowickiej uczelni muzycznej. Kompozytor, który prowadził tam od 1967 roku zajęcia z kompozycji i analizy muzycznej, skupiał zwykle obok siebie grono »wyznawców«, którzy odbierali go niezwykle emocjonalnie, niemal »spiskowo«. Czy »spiskiem« był projekt usadowienia Witolda Szalonka na stanowisku rektora PWSM w 1972 roku? Gotowa nominacja pozostała w szufladzie. Do tej pory składało się ten grzech, tradycyjnie, na władze. W ostatnim wywiadzie, którego udzielił kompozytor Halinie Szymurze, padło szczere stwierdzenie o trudnościach, jakie miał z akceptacją w rodzimym środowisku...”⁵

Nieprzyjemne dla Szalonka wydarzenia zbiegły się ze stymulującym artystycznie pobytom stypendialnym DAAD w Berlinie Zachodnim w 1971 roku

⁴ R. G a b r y ś: „W Bytomiu miasteczku”. *Na odejście Witolda Szalonka*. „Śpiewak Śląski” 2001, nr 6.

⁵ M. D z i a d e k: *Odszedł Witold Szalonek*. „Śląsk” 2001, nr 12.

oraz prowadzeniem licznych kursów kompozytorskich w Danii, Finlandii, Niemczech i na Słowacji⁶. W marcu 1973 roku Szalonek miał także gościnne wykłady w Hochschule für Musik und darstellende Kunst w Berlinie Zachodnim, które miały wieścić rychłe w tej instytucji otwarcie dla kompozytora nowych horyzontów zawodowej kariery. Pod koniec 1973 roku w drodze konkursu śląski artysta objął bowiem klasę kompozycji po słynnym Borysie Blacherze. Z dokumentów zgromadzonych w teczce personalnej archiwum berlińskiej uczelni wynika, że polski kompozytor miał znaczący konkurencję. Na zaproszenie władz Hochschule odpowiedziało 18 kandydatów. Wśród nich znalazły się tak ważne osobowości współczesnej muzyki jak Nicolaus A. Huber, Erhard Karkoschka, Ladislav Kupkovič, Helmut Lachenmann, Isang Yun czy Heinz Werner Zimmermann. Wybór komisji uczelnianej oraz przedstawicieli landu padł jednak na Witolda Szalonka⁷.

Dożywotnia posada profesora, z łacińska zwyczajowo w Niemczech nazywana *ad infinitum*, zapewniła mu finansową stabilizację oraz dodała prestiżu. Ów osobisty sukces wiązał się wszak z koniecznością emigracji, co nie przyszło samemu Szalonkowi i jego rodzinie z łatwością. O przywiązaniu do rodzinnego Śląska niech świadczy fakt, że aż do 1981 roku Szalonek łączył pracę w berlińskiej uczelni z wykładami w Katowicach, a wobec niemieckich przyjaciół i znajomych zawsze definiował siebie jako polski Ślązak⁸.

Pedagogiczny wzór, jaki Witoldowi Szalonkowi dał Bolesław Woytowicz, wyraźnie zaznaczył się w jego własnej pracy dydaktycznej. Wszyscy uczniowie śląskiego kompozytora — zarówno ci, których kształcił w uczelni katowickiej, jak i studenci z berlińskiej akademii, podkreślali estetyczną otwartość Szalonka oraz wielkie oddanie i rodzicielskie niemal poświęcenie. Nic więc dziwnego, że szybko kompozytor zyskał wierne grono słuchaczy, a z wieloma studentami połączyła go długoletnia przyjaźń. Nie tylko uczył kompozycji. Prowadził również zajęcia z analizy muzycznej, instrumentacji, a w Hochschule wykładał teorię muzyki, harmonię i solfeż, co wymagało od niego dodatkowych przygotowań. Zwłaszcza, że wielu spośród berlińskich studentów miało korzenie pozaeuropejskie, co stanowiło wyjątkowe dlań wyzwanie.

Jako jedne z najbardziej inspirujących wykładów w katowickiej szkole wspomina zajęcia z Witoldem Szalonkiem Beata Zygmun, pianistka i później — żona kompozytora, uczestniczka pierwszego seminarium z analizy muzycz-

⁶ Witold Szalonek był potem wielokrotnie zapraszany do prowadzenia kursów mistrzowskich z kompozycji w kraju i za granicą. W Polsce był gościem między innymi warsztatów w Rydzynie czy Polskiego Towarzystwa Muzyki Współczesnej w Kazimierzu Dolnym. Zob. W. Szalonek: *Co słychać?* „Ruch Muzyczny” 1984, nr 24.

⁷ Informacje zaczerpnięte z materiałów archiwalnych berlińskiej Hochschule der Künste.

⁸ „Poza tym ja jestem Ślązak, i to Ślązak, który mówi ludziom w Berlinie, że jest Ślązakiem, Polakiem”. J. Skarbowski, W. Szalonek: *Polskiej muzyki współczesnej persona non grata*. „Ruch Muzyczny” 1997, nr 5.

nej w 1960 roku. Studenci zaznajamiali się z partyturami Arnolda Schönberga, Antona Weberna i wielu współczesnych twórców, co przy ówczesnej dość konserwatywnej formacji śląskiej uczelni było objawieniem⁹. Z kolei Magdalena Dziadek pisze o wysokim poziomie pracy Szalonka ze studentami: „Wówczas jeszcze związany z katowicką uczelnią muzyczną jako profesor w klasie kompozycji, zaraża swoją wizją i zainteresowaniami humanistycznymi grono studentów, z których niektórzy podejmują je we własnej twórczości [...]”¹⁰.

W innym miejscu autorka dodaje: „W Berlinie stworzył Witold Szalonek nowe awangardowe lobby, jego klasa przyciągnęła różnojęzyczny tłum zainteresowanych, podobnie jak profesor, muzycznym eksperymentem popartym niekonwencjonalnym sposobem myślenia”¹¹.

Mimo wyrażenie artykułowanej linii estetycznej, w nauczaniu Witolda Szalonka nie dało się zauważyć kompozytorskiego dogmatyzmu. Jego postawę cechował raczej szacunek dla indywidualności artystycznej adeptów kompozycji. Ten walor działalności edukacyjnej Szalonka podkreśla Bożena Gieburowska, która zanotowała: „Katowiccy absolwenci, kompozytorzy z klasy Szalonka, reprezentują — co należy zaliczyć do pozytywnych efektów ich kształcenia — postawy odmienne, tak między sobą, jak i w stosunku do swego nauczyciela. Przypadek to czy też może przejaw tego kierunku postępowania, który wyraża Szalonek, mówiąc o niemożności *n a u c z e n i a* komponowania? Rola pedagoga winna — przy tym założeniu — sprowadzać się do zdolności odczytania, nawet z najbardziej nieporadnych prób twórczych, tego co jest szansą: talentem. Dalsze etapy polegać by musiały wyłącznie na pokonywaniu trudności w posługiwaniu się narzędziami muzycznymi; tu zaś wkroczymy już w problemy subiektywnych zmagania z materią, z sobą”¹².

Zwracał także uwagę Szalonek w działalności pedagogicznej na potrzebę równego traktowania uczniów. „W działalności nauczycielskiej znajduję wiele satysfakcji, tym więcej, że mogę studentów traktować nie jak uczniów, ale jako partnerów. Mam zawsze w pamięci postać Wojciecha Żywnego, nauczyciela Fryderyka Chopina. Jego metoda polegała na dyskretnym podsuwaniu problemów. Doświadczony pedagog wiedział bowiem, że uczeń będzie geniuszem. Nie chciał więc narzuconymi metodami pracy w jego rozwoju przeszkadzać”¹³.

Charyzmę Witolda Szalonka oraz pokorę wobec estetycznej inności doceniali także słuchacze Hochschule für Musik und darstellende Kunst w Berlinie Zachodnim. Prowadzenie zajęć z przedmiotów analitycznych pozwoliło kompozytorowi na kontakt niemal z wszystkimi młodymi kompozytorami, także

⁹ Rozmowa z Beatą Zygmuntem-Szalonek, którą przeprowadziłem w Berlinie 17.02.2009 roku.

¹⁰ M. Dziadek: *Sztuka dźwięków — kształtem miłości*. „Śląsk” 1997, nr 4.

¹¹ E a d e m: *Z powodu jubileuszu Witolda Szalonka*. „Opcje” 1997, nr 2.

¹² B. G i e b u r o w s k a: *25 lat twórczości Witolda Szalonka*. „Ruch Muzyczny” 1978, nr 1.

¹³ *Spółeczny kontakt przez muzykę syci nas radością istnienia*. Z profesorem Witoldem Szalonkiem rozmawiał Stanisław Wilczek. „Śpiewak Śląski” 1989, nr 1.

z tymi, którzy pobierali nauki kompozycji u Isanga Yuna czy Franka Michaela Beyera. Do najbliższych uczniów Szalonka należeli Fin Mikko Heiniö, Grek Michael Travlos, Japończyk Toshio Hosokawa oraz Niemiec Rainer Rubbert, z którym łączyła go relacja ojcowsko-synowska. Z Polaków zaś cenił wyjątkowo Jacka Domagałę, Aleksandra Glinkowskiego, Krzysztofa Zgraję.

Kontakt z międzynarodowym gronem studentów był dla Witolda Szalonka cenny i inspirujący. Wielokrotnie wspominał, jak ważne dla niego były owe wzajemne oddziaływania. Mówił: „Wśród moich studentów są Niemcy, Finowie, Grek, Japończycy, młodzi kompozytorzy z Australii, Tajwanu i Korei Południowej. To nadal bardzo dla mnie ważne doświadczenie — praca dydaktyczna, zwłaszcza z ludźmi Wschodu, nieobojętne także dla właściwych mi odczuć i poszukiwań kompozytorskich w strefie „koloru” i „kaligrafii” akustycznej. Wymienię przynajmniej trzy nazwiska utalentowanych twórców, o których będzie kiedyś głośno; to Australijczyk Whiticker, Tajwańczyk Wu i Japończyk Masaoka. Jako szczególnie ciekawe w tej mozaice, tworzącej moją wielonarodowościową klasę kompozycji, wspominam porozumienia z peruwiańskim Indianinem Yanisem, wrażliwym artystą i jednocześnie konstruktorem instrumentów ludowych. Jest to pasjonująca gra: wprowadzanie ich w techniczno-estetyczne uwikłania dźwiękowe naszego kręgu, lecz przy całkowitym poszanowaniu odrębności etnokulturowej, którą przywieźli ze swych egzotycznych dla nas krajów”¹⁴.

Za swoją edukacyjną działalność Witold Szalonek był wielokrotnie nagradzany. Oprócz licznych laurów otrzymanych za twórczość artystyczną, za osiągnięcia na polu dydaktyczno-wychowawczym kompozytor został odznaczony w 1972 roku Nagrodą II Stopnia Ministerstwa Kultury i Sztuki. W 1994 roku z kolei dwukrotnie dostąpił zaszczytów: w styczniu otrzymał nagrodę Związku Kompozytorów Polskich, a w grudniu XXII Śląską Nagrodę im. Juliusza Ligonia. Obie nie tylko za muzyczną aktywność, ale także za działalność pedagogiczną. Największym wyróżnieniem obejmującym całą spuściznę Witolda Szalonka było nadanie polskiemu twórcy tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu w Münster.

Witold Szalonek – wychowawca i popularyzator

Witold Szalonek oddziaływał na młodzież nie tylko w sferze instytucji muzycznych o profilu edukacyjnym. Niezwykle ważnym polem jego muzycznej misji była aktywność popularyzatorska. Jeszcze w czasie studiów parał się kry-

¹⁴ W. Szalonek: *Co słyszał?* „Ruch Muzyczny” 1984, nr 24.

tyką muzyczną. W latach 1962—1964 jego recenzje publikowały „Trybuna Robotnicza”, „Dziennik Zachodni” i „Echo Bytomskie”. Na falach Rozgłośni Śląskiej Polskiego Radia w latach 1956—1957 prowadził audycje, w których przybliżał zagadnienia muzyki współczesnej przystępnym i atrakcyjnym językiem.

Znaczącym ogniwem działalności społecznej Szalonek była organizacja koncertów. W 1956 roku młody twórca zapisał się do Związku Kompozytorów Polskich i szybko dał się poznać jako sprawny organizator interesujących wydarzeń artystycznych, podczas których prawykonano między innymi utwory Henryka Mikołaja Góreckiego, Wojciecha Kilara, Witolda Lutosławskiego, Bogusława Schaeffera, Kazimierza Serockiego. Na kanwie związkowej działalności w 1973 roku współtworzył Śląską Trybunę Kompozytorską, miejsce prezentacji utworów kompozytorów z rodzimego regionu. Ideę równorzędności muzyk z rozmaitych kręgów kulturowych i estetycznych pól realizował na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych w programach Rainbow Music w Katowicach, później w odsłonach muzycznych festiwalu sztuk Ars Cameralis Silesiae Superioris. Konstruował ponadto programy „Mistyczno-muzycznych wieczorów Witolda Szalonek”, odbywających się podczas Górnośląskiego Festiwalu Kameralistyki, prezentując własne fascynacje muzyczne.

Szalonek nie zapominał przy tym o propagowaniu rodzimej twórczości w Niemczech. W 1982 roku wziął udział w założeniu w Berlinie Towarzystwa im. Karola Szymanowskiego. Cele organizacji, w której zasiadała elita berlińskiego życia kulturalnego i naukowego, były następujące: „Przewodniczy znana działaczka społeczna związana z rozgłośnią SFB, dr Christa Vogel, zaś spośród dwunastu członków zarządu wspomnę przynajmniej o Catharine Gayer, wielkiej śpiewaczce, Amerykance, która występuje w berlińskiej operze. Są też inni muzycy, wszyscy — zafascynowani, mogą to śmiało podkreślić, dziełami i postacią Karola z »Atmy«. Nie jesteśmy dotowani, Towarzystwo żyje wyłącznie dzięki składkom członkowskim, znajdując oparcie w obu wspomnianych rozgłośniach. Rozrasta się jednak nader prężnie, w zamierzeniach zaś ma propagowanie nie tylko Szymanowskiego i artystów jemu rówieśnych, ale wszelkich muzycznych poloników aż po twórczość najnowszą”¹⁵.

Szalonek również na berlińskiej akademii podejmował próby organizacji koncertów z muzyką polską. W uczelnianym piśmie „HdK — Info” znajdujemy noty o wykonaniu utworu Kazimierza Serockiego w 1975 roku, a w 1989 roku o pełnym koncercie z muzyką polską powstałą przed II wojną światową — zagrano wówczas dzieła Szeligowskiego, Bolesława Woytowicza, Artura Malawskiego, Andrzeja Panufnika i Michała Spisaka. Rok później realizowano z kolei projekt „Deutsch-Polnische Begegnung”, w którym za stronę muzyczną odpo-

¹⁵ R. Gabryś, W. Szalonek: *Tu jest mój dom*. „Tak i Nie” 1984, nr 23.

wiadał Szalonek, a w prezentację muzyki polskiej włączyli się studenci Akademii Muzycznej w Katowicach.

Oprócz działalności koncertowej ważne dla Szalonek były audycje muzyczne, które prowadził w Polsce dla młodzieży szkolnej. Wymienić można spotkania w Gdańsku czy w Czechowicach-Dziedzicach podczas festiwalu Alkagran, które odbyły się w latach dziewięćdziesiątych¹⁶. Chętnie też opowiadał o muzyce starszym ludziom. Ryszard Gabryś w niepublikowanym wspomnieniu pośmiertnym pisał: „Jest też genius loci ogrodowej altany w Cisownicy, dokąd jeździł na lato rok w rok w późnym czasie życia i gdzie skupił grono „oczniów” — nie muzyków, napełniając ową rustykalność cisownicą opodal Czantorii plenerowymi prezentacjami swoich i cudzych manifestacji sonorystycznych”¹⁷.

Warto też wspomnieć, że od czasów studiów Witold Szalonek prowadził aż do roku 1962 roku amatorskie chóry Hejnał przy kopalni Łagiewniki oraz Echo przy kopalni Śląsk w Chropaczowie. To oddanie się tradycjom śpiewaczym, kultywowanym na Śląsku, było znaczące, choć często niezrozumiałe przez środowisko akademickie. Po latach Witold Szalonek wspominał: „Spotykałem się z uwagami moich kolegów-rówieśników ze środowiska muzycznego, typu: »Jak ty możesz tracić czas, aby uczyć *nogi stołowe* śpiewu?« I nie przekonywały ich moje wyjaśnienia, że właśnie ta praca, ten okres współdziałania z chórami amatorskimi był dla mnie najbardziej fascynujący dla zrozumienia intuicyjnej potrzeby sztuki u każdego tzw. prostego, czyli edukacyjnie nieprzygotowanego człowieka do uczestnictwa w sztuce, w muzyce. Może to zabrzmiał pompatycznie, ale ja od tych ludzi nauczyłem się miłości do muzyki. A byłem już wówczas adiunktem w wyższej uczelni, profesjonalistą i kompozytorem o zaakceptowanym dorobku...”¹⁸.

O swoich związkach z amatorskim ruchem śpiewaczym i działalności chór-mistrzowskiej kompozytor mówił: „Prowadziłem niegdyś dwa chóry: w Łagiewnikach Śląskich chór Hejnał, a od 1953 do 1956 roku chór Echo w Chropaczowie. Hejnał miał odległe i chlubne tradycje, chociaż w czasie, kiedy zacząłem z nim współpracę, był to okres niedobry dla naszej kultury, zaś dla kultury amatorskiej szczególnie trudny. Zespół liczył coś około 30 członków, brak było napływu młodych. Dla potrzeb tego chóru napisałem nawet kilka drobnych utworów. Przypominam sobie, że ówczesny, szumnie nazwany, dom kultury mieścił się w moim domu rodzinnym. Długi czas pracowałem z tym chórem społecznie. Kiedy zaś protektorat objęła huta Zygmunt, warunki materialne chóru się poprawiły, chociaż mecenat ten ciążył na pracy i aspiracjach artystycznych chóru. Ówczesna rada zakładowa krzywo patrzyła na nasz udział

¹⁶ Informacje zaczerpnięte z kalendarzy kompozytora, które przechowywane są w domowym archiwum artysty.

¹⁷ Fragment niepublikowanego wspomnienia o Witoldzie Szalonku pióra Ryszarda Gabryśia. Źródło: archiwum domowe.

¹⁸ *Społeczny kontakt przez muzykę...*

w konkursach, w imprezach organizowanych przez Związek Śląskich Kół Śpiewaczych. W moich wspomnieniach ten mecenat związkowy jest zapisany raczej niemile. Ale sama praca z entuzjastami zbiorowego śpiewu, entuzjazm śpiewaków wytrzymujących ówczesne wszystkie dolegliwości, pozostaje mi w pamięci jako trwała wartość świadcząca o sile kultury, w tym wypadku o sile muzyki. I to jest chyba doświadczenie trwałe i wartościowe”¹⁹.

Chór Echo Szalonek z kolei wspominał następująco: „Imponował mi ten stary, założony w 1909 roku chór, w środowisku robotniczym, typowo śląskim. Do dziś pamiętam, jak jeden ze starych chórzystów, bodaj nazwiskiem Sojka, chyba założyciel tego chóru, pokazywał mi starą stodołę, słomą krytą, w której w swych początkach chór odbywał próby. Przyznam też, że do współpracy wciągnął mnie mój szkolny kolega, Fiszer, który wówczas był prezesem chóru. Te pozornie pozamuzyczne przeżycia utwierdzały mnie w przekonaniu, że we wszelkim działaniu najważniejszy jest człowiek. Stąd moje nadrzędne zainteresowanie człowiekiem. Jego wewnętrzną potrzebą kulturalną — może czasem nieświadomioną; jest także chęć tworzenia muzyki, odtwarzania muzyki. Sztuka, a w jej obszarach w poważnym stopniu muzyka, jest jednym z najważniejszych elementów społecznej więzi, komunikacji międzyludzkiej. Bez sztuki człowiek karleje. Tę wiedzę, może jeszcze nieuporządkowaną, wyniosłem z moich doświadczeń w pracy z chórami”²⁰.

Szacunek dla muzykujących amatorów i przeświadczenie o misji popularyzowania muzyki pchnęły Witolda Szalonka do pisania utworów chóralnych. Do tworzenia tego repertuaru powrócił pod koniec życia.

* * *

Witold Szalonek zaznaczył się w historii muzyki nie tylko jako kompozytor o radykalnym języku muzycznym, twórca muzyki o cechach sonorystycznych, przedstawiciel Polskiej Szkoły Kompozytorskiej, ale także jako pedagog oraz niestrudzony popularyzator muzyki. W swojej działalności odwoływał się bowiem do antycznej idei mistrza, odpowiedzialnego za całościowe wychowanie uczniów, nie tylko przekazywanie wiedzy. Otwarty na nowości, szanujący inność, był pożądanym nauczycielem, a dzięki jego aktywności społecznej, w muzyce zasmakowała rzesza jego słuchaczy.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Ibidem.

Daniel Cichy

Respecting otherness — Witold Szalonek, a pedagogue and educator

S u m m a r y

Witold Szalonek is one of the most distinctive personages in the second half of the 20th century. Apart from his composing activity, characterised by a radical sound language grounded in the ideas of the Second Avantgarde, he was known for being a pedagogue and populariser of music dedicated to students. The subject of the article is Witold Szalonek's less known professional activity as a long-standing lecturer at the Music Academy in Katowice and Hochschule der Künste in Berlin, a choirmaster of amateur singing bands in his youth, and an indefatigable organiser of concerts, music festivals, as well as an author of many musical auditions for young people.

Daniel Cichy

En respectant la différence — Witold Szalonek, pédagogue et éducateur

R é s u m é

Witold Szalonek est une des personnalités créatrices les plus expressives de la seconde moitié du XX^e siècle. Sauf la composition, qui se caractérise d'une langue musicale radicale basant sur les idées de la Seconde Avant-garde, il se laisse connaître comme un pédagogue dévoué à ses élèves et comme popularisateur de la musique. L'objet de cet article est l'activité professionnelle moins connue de Witold Szalonek, pendant des années le professeur de Akademia Muzyczna à Katowice et de Hochschule der Künste à Berlin, dans sa jeunesse le chef de chœur des ensembles amateurs et un organisateur infatigable des concerts, des festivals musicaux, ainsi que l'auteur de nombreuses émissions musicales pour jeunesse.